GŁOS SZKOŁY ZAWODOWEJ

ORGAN STOWARZYSZENIA NAUCZYCIELI SZKÓŁ ZAWODOWYCH

Nr 7 WRZESIEŃ 1931 r. ROK III

Ś. P.

DR. SŁAWOMIR CZERWIŃSKI

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Nieoczekiwana wiadomość spadła na ogół nauczycielstwa polskiego: dnia 4 sierpnia b. r. odszedł od warsztatu pracy w sile wieku, nagle i niespodzianie człowiek niezwykłego rozumu, dobrej woli i prawości charakteru. Śmierć wytrąciła Mu z rąk niestrudzonych ster nawy oświaty w Państwie Polskiem, w chwili ciężkiej przełomu gospodarczego, kiedy zaczęło się urzeczywistniać Jego myślą dźwignięte dzieło wychowania państwowego przyszłych pokoleń, dzieło, które, jakby w przeczuciu nadchodzących zmagań naszego narodu o lepsze jutro — tyle wymaga woli i wytrwałości, rozumu i poświęcenia od każdego nauczyciela i ucznia, od każdego obecnego i przyszłego obywatela Rzeczypospolitej.

Dla nas, nauczycielstwa szkół zawodowych, wyrok Opatrzności tem cięższy, że w ś. p. Zmarłym straciliśmy życzliwego i rozumnego Orędownika naszych dążeń i idei. — Jesteśmy niezłomnie przekonani, że siejby Jego myśli i haseł Jego pracy nie zmarnujemy.

SZKOLNICTWO ŻEŃSKIE NA KONFERENCJI U P. WICEMINISTRA KAZIMIERZA PIERACKIEGO

(dok. sprawozdania z Nr. 6 Głosu).

Referentka. kol. Bartosikówna, na wstępie zaznaczyła, że koledzy Kapuściński i Wójtowicz poruszyli już zagadnienia, wspólne dla wszystkich rodzajów szkół zawodowych, jak np. kwestja słabego przygotowania młodzieży, przeładowania klas, kształcenia nauczycieli, dlatego też mówić będzie o sprawach, dotyczących szkolnictwa żeńskiego, w szczególności szkół rękodzielniczych, tego najbardziej rozpowszechnionego typu szkoły zawodowej żeńskiej.

Niedomagania szkół zawodowych żeńskich dotyczą w pierwszym rzędzie tego, co możnaby nazwać brakiem atmosfery zawodowej. Szkoła wkłada ogromne wysiłki w słabo przygotowane uczennice, aby osiągnąć wysoki poziom umysłowy, rozwinąć pierwiastek twórczy, nauczyć zawodu w jaknajszerszym zakresie, a absolwentki często pracować w zawodzie nie mogą lub nie chcą. Nie mają danych, aby prowadzić samodzielnie pracownie własne, bo brak im środków materjalnych i znajomości życia pracowniczego. Jeśli pójdą do pracowni, są tam widziane niechętnie, czują się zdeklasowane, bo przy rozbudzonych wymaganiach zarabiają bardzo mało, nie mając sprawności w zawodzie.

Składają się na to dwie okoliczności: 1-o—konieczność przerobienia bardzo obszernego programu z przedmiotów ogólnokształcących wpływa na zmniejszenie czasu na naukę zawodu, a także na zmniejszenie intensywności pracy zawodowej. 2-o — wybujałe dążenie do osiągnięcia jak najwyższego poziomu artystycznego. Stwarza to taką atmosferę w klasie, w pewnych zawodach, jak np. szycie, stale przeładowaną, że nauczycielka musi zająć się uczennicami zdolniejszemi, a nie może otoczyć opieką mniej zdolnych. Cierpi na tem metodyczne opanowanie przedmiotu. W nauce rysunku zmusza to do nakładania wielkiego nacisku na komponowanie ze szkodą dla samej techniki rysunku.

Zbliżenie szkoły do wymagań życia nauczycielstwo uważa za postulat obecnie najważniejszy. Za jeden z pożądanych środków, ku temu wiodących. nauczycielstwo uważa nadanie

egzaminowi czeladniczemu charakteru obowiązującego. Pełne świadectwo szkolne powinny uczennice otrzymywać po zdaniu egzaminu czeladniczego i rocznej praktyce w pracowni, którą należałoby zaliczyć do 3-lecia, wymaganego przy egzaminie mistrzowskim. Roczna praktyka w pracowni powinna być również warunkiem wstąpienia do seminarjum.

Takie rozwiązanie sprawy możliwe jest jednak tylko o tyle. o ile praktyka będzie zapewniona, dlatego też niezbędne jest nawiązanie łączności ze sferami gospodarczemi. Specjalny organ, złożony z przedstawicieli sfer gospodarczych. władz szkolnych i szkół powinien zająć się zbadaniem, jakie szkoły, względnie, jakie działy są potrzebne oraz dostarczać praktyk absolwentkom.

Pozatem referentka omówiła jeszcze szereg takich zagadnień, jak dokształcanie pedagogiczne nauczycielstwa. tworzenie instytucji nauczycielek-asystentek w przepełnionych klasach. wreszcie wydzielenie odpowiedniego czasu na pracę wychowawczą w organizacji życia szkolnego.

Uzupełniła wywody referentki kol. dyr. Komornicka, która zwróciła uwagę na wygórowane wymagania biurokratyczne, powodujące przeciążenie dyrektorów pracą administracyjną ze szkodą dla pracy pedagogicznej. Następnie kol. Komornicka omówiła szczegółowo zagadnienie programów. wysuwając postulat opracowywania ich ściśle pod kątem widzenia pracy zawodowej przez szkoły odpowiedniego typu, dostatecznie do tego wyposażone.

W dyskusji nad referatem zabrała głos Naczelniczka Wydziału Szkół Żeńskich, p. Zaborowska, stwierdzając, że Ministerstwo od początku świadomie i planowo dążyło do postawienia szkół rękodzielniczych na poziomie szkół przemysłu artystycznego, wychodząc z tego założenia, że wyroby nasze mogą skutecznie konkurować z zagranicznemi tylko swą jakością. Przygotowanie inteligentnego i twórczego rzemieślnika wymaga pewnego poziomu kulturalnego i umysłowego, stąd nacisk na cenzus ogólnokształcący. P. Naczelniczka powołała się na przykład Niemiec, gdzie odpowiednio postawione szkoły rękodzielnicze wpłynęły dodatnio na podniesienie poziomu artystycznego rzemiosła. To zadanie spełniły i u nas szkoły rękodzielnicze, przed szkołami i nauczyciel-

stwem stoi teraz drugie zadanie przygotowywania organizatorek i kierowniczek.

Co się tyczy egzaminów czeladniczych, to zdaniem p. Zaborowskiej, ogół absolwentek szkół zawodowych żeńskich wykazuje zadowalające w tym kierunku zainteresowanie.

STEFANJA ZAHORSKA.

KRYTYKA KRYTYKI

Zagadnienie artystycznego wychowania w szkolnictwie zawodowem wogóle, a w średniem żeńskiem szkolnictwie w szczególności, jest kwestją niesłychanie palącą, niemal że bolesną. To też poświęcenie tej sprawie długiego artykułu przez pana Stanisława Machniewicza w „Rzeczach Pięknych", Nr. 7, 8, 9, jest w zasadzie objawem bardzo dodatnim, który mógłby świadczyć o przełamaniu indolencji w tej sprawie, który mógłby być zaczątkiem nowej inicjatywy, który mógłby, słowem, wnieść wiele momentów ożywczych i potrzebnych, gdyby...

Dyskusja na tematy rzeczowe możliwa jest tylko z zachowaniem dwóch podstawowych założeń: 1) rzetelnego dążenia do rzeczowości, t. zn. opanowania narowów elokwencji, taniej ironji, złośliwości, i t. d. — pozostawania natomiast w ramach najdalej idącego uproszczenia i chęci służenia objektywnie sprawie i 2) merytorycznego opanowania dziedziny — fachowej znajomości zagadnień, bezpośrednio i pośrednio z nią związanych.

Czytając artykuł p. Machniewicza, zawierający ocenę wychowania artystycznego w szkołach zawodowych, nie mogłam niestety stwierdzić istnienia tych dwóch podstawowych warunków, które umożliwiłyby mi upragnioną i konkretną dyskusję. Wywody pana Machniewicza są typowym przykładem tupetu, który zwykle zjawia się tam, gdzie niema uczciwego wniknięcia w zagadnienie i naukowych podstaw do jego rozwiązania. W krytyce tej są postulaty zupełnie słuszne, jak np. te, które odnoszą się do zwiększenia ilości godzin i położenia większego nacisku na wychowanie artystyczne. Są stwierdzenia niewątpliwie racjonalne, pewnych, po-

wiedzmy, dowolności, jak np. połączenia nauki kostjumologji z nauką zasad dekoracji, które oczywiście jest tylko wynikiem smutnych konieczności praktycznych, a nie postulatem logicznym. Biadania na temat braku wyszkolonych nauczycieli i braku pomocy szkolnych dotyczą bolączki tak ogólnej i tak dotkliwej, że niepodobna im nie przyznać racji. Niepodobna nie uznać uwag w sprawie karygodnego zaniedbania zmysłowo-wzrokowego wyszkolenia w zakładach ogólno-kształcących. Tam, gdzie chodzi o sprawy ogólne, dobrze nam wszystkim znane, jakkolwiek — niestety — nieuwzględniane, tam można się podpisać pod wszystkiemi ostremi słowami p. Machniewicza. Ale kiedy autor krytyki przechodzi do spraw poszczególnych, do kwestyj ściśle fachowych, wówczas miałoby się ochotę zapytać: co to wszystko ma znaczyć?

Co mają znaczyć wesołe opowieści na temat stroju greckiego, co do którego p. M. nie chce n. p. uznać, że składał się z poszczególnych części, negując w rezolutny sposób istnienie himationu obok chitonu, chlamidy i t. p.? Co mają znaczyć „uczone" wywody o Panteonie i świątyni centralnej, Ghibertim, Brunelesco, Leonardzie i t. d., gdzie mowa jest o motywach ornamentacyjnych i ich centralnej kompozycji? Jaki jest cel tych i innych nieprawdopodobnych naiwności w rodzaju ironizowania na temat Odrodzenia, które ponoć według programu obejmuje także wiek XVII i XVIII (p. M. zapomniał zwrócić uwagę na kropkę).

Te i podobne punkty krytyki są oczywistą dziecinnadą i o tyle są mniej szkodliwe. Gorsze są jednak wywody autora, odnoszące się już nie do faktów, lecz do pojęć, do tego systemu pomocniczego, którym musimy się posługiwać, ażeby się jakoś porozumieć w sprawach tak mało skodyfikowanych i tak trudnych do pojęciowego uchwycenia, jak sprawy charakteru linij, płaszczyzn, barw, kompozycyj i t. d.

Dyskusja na poziomie, który narzuca artykuł p. M., jest rzeczą nieprzyjemną. Nie chcąc jednak ze swej strony narazić się na zarzut gołosłowności, poruszę tylko kilka punktów — dla przykładu.

Studentom na pierwszym roku uniwersytetu zwraca się uwagę na funkcjonalny charakter ornamentu greckiego. Wiadomą jest bowiem rzeczą, że Grecy dostosowywali w sposób niezmiernie subtelny charakter ornamentu do funkcyj przed-

miotów, na których dany ornament był umieszczony. Cała wyższość ornamentyki greckiej nad rzymską ujawnia się właśnie w tem subtelnem funkcjonalizowaniu motywów ornamentacyjnych, cały upadek nowoczesnej ornamentyki zaczyna się od utraty poczucia funkcjonalnego związku między rzeczą, a charakterem ornamentu. O tę właśnie sprawę zahaczyły w pierwszej linji próby uzdrowienia zdobnictwa, przeprowadzane w całej sztuce europejskiej w ostatnich latach kilkunastu, głośno i szeroko dyskutowane. (Możnaby oczywiście stanąć na stanowisku, że kwestja zdobnictwa i ornamentu wogóle nie jest ważna, że ważne jest tylko samo „konstruowanie“ i estetyczne zasady samej konstrukcji; ale nie zapominajmy, że chodzi o przemysł kobiecy, który — słusznie, czy niesłusznie — stoi dziś jeszcze na gruncie dekoracyjności i operuje zdobieniem sukien, bielizny i t. d.). Czyżby p. Machniewicz naprawdę nie wiedział o funkcjonalnym stosunku ornamentu do przedmiotu? Czy naprawdę nie zagalopował się w swej cywilnej odwadze kiedy pisał, że sprawa ta jest „nie wiem, błaha czy ważna, przypadkowa, czy zamierzona“? A może poprostu nie wie, że pewien typ niewiedzy nie nadaje się do tego, by się doń otwarcie przyznawać?

Linja organiczna i nieorganiczna wydaje się autorowi „niesłychanie trudną do określenia“ (następują znowu „uczone“ wywody o istotach żyjących); dynamika i statyka linij w ornamencie to „zagadnienia tak subtelne i małowartościowe w praktyce... że doprawdy szkoda każdej chwili tej sprawie bezpotrzebnie poświęconej“.

Możnaby załamać ręce nad poziomem naszego nauczycielstwa zawodowego po przeczytaniu tych słów. Na szczęście miałam możność przekonania się, że sprawa nie przedstawia się bynajmniej tak beznadziejnie, jeżeli chodzi o ogół, beznadziejność jest raczej tylko prywatną własnością wspomnianego autora. W Warszawie odbywał się niedawno kurs dokształcający dla nauczycieli szkół zawodowych, w którym brała udział spora ilość uczestników. Na szczęście nie dzielą oni zapatrywań autora wspomnianego artykułu. Właśnie kwestja dynamiki i statyki linij i płaszczyzn była między innemi tematem poważnych roztrząsań, przyczem nikt nie natrząsał się z tych podstawowych pojęć, na które jeden z prelegentów (p. Strzemiński) położył nacisk, jako na rzecz zasad-

niczą. Możnaby najwyżej wysunąć kwestję, czy należy nomenklatury tej używać wobec uczniów, względnie uczennic, na całkiem młodocianym poziomie. Ale jest to oczywiście sprawa, którą każdorazowo rozstrzygać może inteligentny nauczyciel, terminologja nie ma tutaj znaczenia decydującego i program nie narzuca nauczycielowi słów, któremi ma się posługiwać, a wyznacza tylko kierunek nauczania. A jak p. Machniewicz obchodzi się w swem nauczaniu bez tych pojęć — tego wolę nie rozpatrywać i konsekwencyj z tego nie wyciągać. Zaznaczę tylko, że bardzo... wesoły jest sposób powoływania się na autorów i literaturę, który zastosowuje p. M. Dobiera mianowicie tych autorów w sposób tak przemyślny, by broń Boże nie trafić na najbardziej znanych i uznanych. Czy wolno mi służyć małem zestawieniem bibljograficznem? Jestem w każdej chwili gotowa. Może to zresztą zrobić i pierwsza lepsza przyzwoitsza księgarnia.

Następują jeszcze dalsze rewelacje: „I znowu rzeczy niezwykłe" — pisze p. M. — „wstępowanie i występowanie barwy, ciężar barwy, statyka i dynamika układów barwnych to czysty werbalizm pozbawiony wszelkiej realnej treści i wartości" (!) a o stosunku ściegów do wartości barwy powiedziano, że jest to „jeden więcej dowód rzucania niedowarzonych pojęć bez wglądu w ich treść lub wartość praktyczną".

Nie wiem, w jakiej szkole i czego właściwie uczy p. M. Nie wiem, czy wogóle wyznaje zasadę, że niewiedza jest cnotą. Stwierdzam, że ja osobiście tej zasady w stosunku do nauczycieli szkół zawodowych nie uznaję, i że wobec tego pewien naiwny exibicjonizm swej nieświadomości budzi we mnie raczej odrazę, aniżeli sympatję. Stwierdzam ponadto, że na wspomnianych już kursach rysunkowych mówiono o wszystkich tych kwestjach, jako o sprawach zrozumiałych i prostych, że zatem ze stanowiska p. M. nie należy wyciągać wniosków, któreby uchybiały ogółowi nauczycielstwa zawodowego. Pozwalam sobie ponadto zaproponować p. M., by zechciał zasięgnąć w książkach (jest ich dużo) lub też u swych dobrych przyjaciół odpowiednich informacyj w sprawie ciężaru barwy, wstępowania, występowania, i t. d. Może zechce także zaznajomić się przy sposobności z pojęciem faktury, ze współczesnemi kierunkami i dążeniami w zakresie tkactwa, haftów i t. d. Może też zechciałby uczynić — czego dotąd

zdaje się nie uczynił — t. zn. wziąć igłę do ręki i wypróbować różne ściegi i różne gatunki nici (n. p. jedwab, bawełnę, wełnę, len i t. d.) i ustalić przynajmniej na podstawie własnej obserwacji ich wpływ na wartość barwy i dynamikę płaszczyzny,

Sądzę, że mnożenie przykładów i dalsza analiza podstaw, na których opierają się wywody p. M., jest zbyteczna skoro już nie uznał za stosowne zaznajomić się z tą sprawą na podstawie literatury i to przed napisaniem swej „krytyki". Zbytecznem byłoby może nawet odpowiadanie na owo niefortunne wystąpienie, gdyby nie to, że nasuwa ono pewne obawy natury ogólnej.

Naogół brak jest u nas krytyki odważnej, która nie wahałaby się zdzierać nimb z ministerjalnych programów, nakazów i rozkazów. Naogół ministerjalne programy, nie wyłączając także tego, o którym jest mowa, domagają się gwałtownie bezceremonjalnego omówienia i poddania surowej krytyce. Ale krytyka nierzeczowa, niefachowa, opierająca się tylko na najłatwiejszej zasadzie: „wszystko jest głupie, czego ja nie rozumiem", taka krytyka, odważna przez swą ignorację, jest podwójnem szkodnictwem. Może w niefachowych kołach zyskać sympatję przez swe rzekome „bohaterstwo" i sieje zamęt, obalając to, co powinno się ostać, podtrzymując to, co powinno iść precz. Na taką krytykę trzeba wskazać palcem nawet wówczas, jeśli nie zachodzi niebezpieczeństwo, że wywrze ona wpływ bezpośredni i merytoryczny. Zbyt wiele jest u nas tumaństwa, tej hydrze należy urywać łeb możliwie w zarodku.

A pozatem jeszcze i druga obawa: a może p. Machniewicz nie jest jedyny, w którego głowie kwestja artystycznego wychowania zdeformowała się jak w krzywem zwierciadle? Sprawa ta leży wszak u nas zupełnie odłogiem, niema polskiej literatury fachowej, mało się o niej mówi, a jeszcze mniej robi w tej dziedzinie. Nauczyciele rozproszeni po prowincjonalnych miastach, odległych od centrów, mogą naprawdę nie być w możności uzupełnienia swych wiadomości w tej dziedzinie, mogą bez żadnej winy ze swej strony tkwić w błędnem kole niewiedzy.

Jeśli dowody są jeszcze potrzebne, to oto jeden dowód więcej, że nie może być mowy o podniesieniu artystycznego poziomu wogóle. przeprowadzeniu jakichkolwiek programów

artystycznych, czy wychowawczo-artystycznych, dopóki nie wyszkoli się do tego celu odpowiedniej ilości nauczycieli. Ministerstwo nie może się zdobyć na to, by sprawę tę podjąc celowo, metodycznie, w zakresie obejmującym cały kraj. A nie ulega wszakże żadnej wątpliwości, że dopóki wyszkolenie nauczycieli nie będzie faktem dokonanym, spalą na panewce programy i wszystkie ich przemiany, choćby szły po drodze najmniejszego oporu, tak jak najnowsza ministerjalna próba. Do czegóż bowiem może doprowadzić zamierzone już na ten rok wprowadzenie do szkół zawodowych przedmiotu o charakterze historycznym i etnograficznym? Do czego może doprowadzić ominięcie kwestji artystycznego wyszkolenia i oparcie się na — etnografji?

Będziemy zapewne wkrótce świadkami nowego bałaganu. Ale ta sprawa wymaga osobnego, rzeczowego omówienia i pozwolę sobie do niej powrócić niezależnie już od repliki na wystąpienie p. Machniewicza.

INŻ. BOL. KRZYWOBŁOCKI, nacz. Wydz. Kur O. Szk. Łódzkiego.

SZKOLENIE ZAWODOWE NA TERENIE WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO

(radjoodczyt, wygłoszony dn. 10 czerwca 1931 r.)

„Państwu, które chce mieć silne podstawy dla przyszłości, nie wystarczają szkoły ogólnokształcące. W państwie tem, zwłaszcza w okresie dzisiejszym, potrzebna jest szkoła zawodowa, przygotowująca pracowników, którzy będą przesądzali, jaką drogą pójdzie nasze życie gospodarcze w przyszłości.

Czy wobec tego szkoła zawodowa nie wysuwa się na czoło?

Szkoła zawodowa musi stanąć na jednem z pierwszych miejsc wśród wszystkich innych szkół". Temi słowy (według sprawozdania zamieszczonego w nr. 4 „Głosu Szkoły Zawodowej") określił p. Pieracki, Wiceminister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, w dniu 29 marca 1931 r. na III Walnym Zjeździe Delegatów Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Zawodowych stanowisko i potrzebę szkół zawodowych. Te

słowa wysokiego przedstawiciela Ministerstwa W. R. i O. P. winny zapaść głęboko w duszę społeczeństwa i znaleźć w niem całkowite zrozumienie.

Czas najwyższy, aby społeczeństwo zrozumiało, że nietylko ukończenie szkoły średniej ogólnokształcącej i następnie, ewentualnie, wyższego zakładu naukowego daje samej młodzieży i Państwu największe korzyści. Ilu z pośród kończących szkoły średnie ogólnokształcące kończy wyższy zakład naukowy? Ilu po drodze odpada i stanowi element często uważający siebie za pokrzywdzonych przez los, a przez to niezupełnie korzystny dla twórczej pracy w państwie?

Młodzieży, wykazującej zainteresowanie i zamiłowanie do praktycznego zawodu, nie należy zmuszać do przebywania w szkole ogólnokształcącej, lecz kierować ją odpowiednio do wykazywanych zdolności do właściwej szkoły zawodowej. W takiej szkole, w stosunkowo krótkim czasie, uzyskuje młodzież odpowiednie kwalifikacje do wzięcia czynnego udziału w „wyścigu pracy", zarobkuje dla siebie i przysparza dóbr materjalnych Państwu.

Przy kierowaniu młodzieży do szkół zawodowych powinno być zasadą: kandydat musi mieć przynajmniej dostateczne ogólne wykształcenie i odpowiednie zainteresowanie do wybranego zawodu. Od takiego postawienia sprawy i zrozumienia tego przez społeczeństwo zależy w dużej mierze i poziom szkół zawodowych.

Kształcenie zawodowe na terenie Województwa Łódzkiego obejmuje wszystkie działy szkolnictwa zawodowego, poczynając od szkół dokształcających zawodowych i kończąc na szkole technicznej typu wyższego. Największą liczbę uczniów posiadają szkoły dokształcające zawodowe, utworzone dla uczniów przemysłowych i młodocianych pracowników fabrycznych. Uczęszczanie do tych szkół było zawsze obowiązkowe dla terminatorów, jednakże z powodu niedostatecznej liczby szkół i braku takich szkół w wielu miejscowościach o większej liczbie warsztatów rzemieślniczych, oraz niezrozumienia potrzeby dokształcania uczniów przez majstrów i samych uczniów, liczba uczniów w szkołach była niewielka. Same również szkoły, jakkolwiek nosiły nazwę zawodowych, jednakże potrzebne wiadomości zawodowe podawały w wielu wypadkach w niedostatecznej mierze, wobec bra-

ku dostatecznej liczby odpowiednio przygotowanych nauczycieli i skoncentrowania w szkole terminatorów różnych zawodów.

Ustawa o pracy młodocianych i kobiet oraz rozporządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie przemysłowem wzmogły i ustaliły frekwencję w szkołach dokształcających zawodowych. Wobec kilku szkół dokształcających zawodowych, istniejących w zaraniu państwowości Polski, w r. b. na terenie Województwa jest już szkół 70, z czego 50 męskich, 4 koedukacyjne i 16 żeńskich; uczęszcza do tych szkół 11,367 młodzieży, z czego 8356 chłopców i 3011 dziewcząt. Dla porównania przytoczę, że w r. szk. 1925/26 było uczniów 7260, przyczem szkoły istniały tylko w 11 miejscowościach Województwa, gdy obecnie już w 24 miejscowościach tego typu szkoły są czynne. Poziom naukowy tych szkół, zwłaszcza w miejscowościach o dużej liczbie młodzieży rzemieślniczej, znacznie się podniósł przez ich zróżniczkowanie, to jest tworzenie szkół lub klas dla uczniów, (uczennic) jednego tylko zawodu, więc np. handlowców, blacharzy, odlewników, stolarzy, krawców. rzeźników i t. p.

W szkołach w małych miejscowościach, gdzie ze względu na niewielką liczbę uczniów i dużą różnorodność zawodów nie można utworzyć klas dla jednego zawodu, pogłębienie nauczania przeprowadza się przez łączenie uczniów II i III klasy jednego zawodu na przedmioty mające za zadanie danie niezbędnych wiadomości teoretycznych zawodowych i rysunki zawodowe. Pozatem dla praktycznego usprawnienia w obranym zawodzie zapoznają się uczniowie z nowoczesnemi urządzeniami warsztatów rzemieślniczych i organizacją w nich pracy przez wprowadzenie do programu szkół zajęć praktycznych we wzorowo urządzonych warsztatach. Dotychczas zajęcia praktyczne są prowadzone w Łodzi — dla ślusarzy i fryzjerów, w Kaliszu — dla szewców i ślusarzy, w Piotrkowie — dla ślusarzy, w Pabjanicach dla fryzjerów. obecnie są czynione starania, aby praktyczne zajęcia wprowadzić również w Łodzi dla stolarzy i dekoratorów.

W szkołach dokształcających zawodowych żeńskich prócz przedmiotów, mających na celu danie, jak w szkołach męskich tego typu, elementarnych teoretycznych podstaw do pracy zawodowej i uzupełnienia wykształcenia ogólnego, o-

siągniętego w szkole powszechnej,—wprowadzone są przedmioty takie, jak: śpiew, ćwiczenia cielesne i gospodarstwo domowe. Ma to na celu przysposobienie uczenic, w przyszłości żon i matek, do ich przyszłej roli w rodzinie.

Poza szkołami dokształcającemi dla terminatorów jest pewna liczba szkół męskich i żeńskich, przeznaczonych dla młodocianych robotników — chłopców i dziewcząt. W szkołach dokształcających tego typu obowiązuje osobny program.

Dążenia Państwowych Władz Szkolnych idą obecnie w kieruku jeszcze większej specjalizacji szkół dokształcających zawodowych, wprowadzenia zajęć praktycznych dla innych, poza wymienionemi, zawodów i utworzenia szkół dokształcających zawodowych jeszcze w tych miejscowościach, w których tych szkół dotychczas niema, a które powinny tam powstać ze względu na dużą liczbę terminatorów. Przedewszystkiem szkoły dokształcające zawodowe powinny powstać w takich miejscowościach jak: Sieradz, Brzeziny, Łask, Koło.

Poza szkołami dokształcającemi zawodowemi są na terenie Województwa szkoły rzemieślniczo-przemysłowe, szkoły techniczne, handlowe i zawodowe żeńskie.

Szkół rzemieślniczo-przemysłowych w Województwie jest 6, w tem 2 utrzymywane przez organizacje żydowskie i przeznaczone dla uczniów wyznania mojżeszowego. Szkoły te mają na celu przygotowanie wykwalifikowanych praktycznie i teoretycznie rzemieślników w pewnym określonym zawodzie, oraz pracowników kwalifikowanych dla potrzeb przemysłu. Główny nacisk w tych szkołach kładzie się na pracę ręczną w odpowiednio i spółcześnie urządzonym warsztacie. Pozatem uczniowi daje się potrzebne wiadomości teoretyczne zawodowe, uzupełnia się wykształcenie ogólne, zdobyte już w szkole powszechnej i kształci go na obywatela Państwa, świadomego swych praw i obowiązków względem Ojczyzny. Aby praca ręczna w warsztacie była ściśle związana z życiem, warsztaty są prowadzone przemysłowo i praca uczniów odbywa się na przedmiotach użytkowych. Szkoły tego typu są szkołami niższemi. Istnieją one w Kaliszu, Liskowie, Łodzi, Pabjanicach i Piotrkowie. Szkoły te posiadają odpowiednie pomieszczenia szkolne i warsztatowe. Szkoły w Pabjanicach, Łodzi i Kaliszu posiadają własne odpowiednie budynki.

We wszystkich tych szkołach oprócz innych wydziałów istnieją wydziały ślusarsko-mechaniczne. Przy tej sposobności nie mogę pominąć milczeniem, że szkoły tego typu wytwarzają często przedmioty dotychczas niewyrabiane w kraju i tym sposobem torują drogę dla nowych rodzajów przemysłu i rzemiosła.

Szkoła Rzemieślniczo-Przemysłowa w Pabjanicach ma charakter wybitnie przemysłowy, posiadając bogato wyposażone warsztaty i spółcześnie urządzony wydział odlewniczy.

Pomnik Kościuszki, stojący na Placu Wolności w Łodzi, odlany w odlewni tej Szkoły, świadczy o rezultatach i rozmachu pracy w tej uczelni.

Szkół tych, dających gruntownie przygotowanych czeladników danego zawodu, w przyszłości majstrów, ewentualnie kierowników przedsiębiorstw rzemieś'niczych, jest na terenie Województwa liczba niewystarczająca. Wobec jednak kosztowności tych szkół, wynikłej z konieczności posiadania odpowiednio urządzonych warsztatów, wzrost ich liczby nie może być szybki, należy liczyć się z potrzebą powstania zczasem szkół tego typu w niektórych większych ośrodkach przemysłowych naszego Województwa.

Do tych szkół rzemieślniczo-przemysłowych uczęszcza 593 uczniów.

Dla przygotowania majstrów przemysłowych, przeznaczona jest Szkoła Majstrów Budowlanych P. Y, M. C. A. -- w Łodzi, mająca na celu przygotowanie tego typu pracowników w przemyśle budowlanym. Zamierza się utworzenie w możliwie najbliższej przyszłości szkoły majstrów odlewniczych przy Szkole Rzemieślniczo-Przemysłowej w Pabjanicach.

Przedstawicielką szkół technicznych jest na terenie Województwa Państwowa Szkoła Włókiennicza w Łodzi. Szkoła ta. znajdująca się do bieżącego roku szkolnego w niezbyt dogodnych warunkach wobec zajmowania przez Sąd Okręgowy frontowego gmachu szkolnego, wykazała żywotność i rozwój jakościowy i ilościowy. Obecnie wobec posiadania całego własnego gmachu są realne możliwości rozrostu jeszcze szybszego tej szkoły. Państwowa Szkoła Włókiennicza przygotowuje techników dla przemysłu włókienniczego na wydziałach: przędzalniczym, tkackim, farbiarsko-wykończalniczym,

dziewarskim. Oprócz wymienionych wydziałów szkoła posiada wydział mechaniczny. mający na celu przygotowanie techników ruchu fabrycznego i ostatnio otwarty w r. ub. wydział elektryczny. Szkoła posiada odpowiednie i spółcześnie urządzone warsztaty i pracownie oraz laboratorja. Wydział elektryczny różni się od pozostałych wydziałów tem, że należy do szkół technicznych typu wyższego, gdyż na ten wydział przyjmuje się kandydatów, posiadających świadectwa ukończenia przynajmniej 6 klas szkoły średniej ogólnokształcącej, na pozostałe wydziały przyjmuje się młodzież ze świadectwami ukończenia pełnej szkoły powszechnej lub 3 klas szkoły średniej ogólnokształcącej.

Należy przy tej sposobności podkreślić życzliwy i pełen zainteresowania stosunek sfer przemysłowych i technicznych m. Łodzi do tej szkoły, czego dowody niejednokrotnie dawały te sfery, czy to przy urządzaniu nowych wydziałów, uposażeniu już istniejących, czy też przez udostępnienie obowiązkowej praktyki uczniom tej szkoły. Szkoła cieszy się uznaniem i dużą frekwencją; w roku bieżącym uczęszcza do tej szkoły 464 uczniów, dalszy rozwój tej uczelni pójdzie w kierunku tworzenia podwydziałów dla wyszkolenia specjalistów w różnych działach przemysłu włókienniczego.

Oprócz Państwowej Szkoły Włókienniczej istnieje w Łodzi Szkoła Przemysłowa Tow. Szerzenia Oświaty i Wiedzy Technicznej wśród żydów, zbliżona swym programem do szkól technicznych typu zasadniczego.

Przechodzę teraz do szkolnictwa handlowego. Szkół, przygotowujących pracowników handlowych, jest na terenie Województwa 13, z frekwencją 1459 uczniów i uczenic, z czego uczniów jest 856, uczenic 603. Szkoły na prowincji są prawie wszystkie koedukacyjne, jedynie w Łodzi i Piotrkowie są odrębne szkoły męskie i żeńskie. Wszystkie te szkoły są szkołami 3 letniemi z podbudową pełnej szkoły powszechnej. Państwowa Szkoła Handlowa Męska w Łodzi i Miejska Szkoła Handlowa Męska w Łodzi są typem odmiennym; są to szkoły 4-letnie, przyczem pierwsza z nich jest szkołą trzyletnią o programie, uwzględniającym nauczanie matematyki, fizyki i przyrody z nadbudową czwartego roku, poświęconego pogłębianiu wiedzy handlowej i specjalizacji. Specjalizacja w Państwowej Szkole Handlowej Męskiej w Łodzi pójdzie w kierun-

ku przygotowania buchalterów i korespondentów fabrycznych. Należy przytem zaznaczyć, że w szkołach handlowych żeńskich poza normalnym programem szkół handlowych jest prowadzona nauka gospodarstwa domowego, a więc umiejętność racjonalnego, zgodnego z wymogami higjeny prowadzenia domu, gotowania, szycia dla potrzeb rodziny, sprzątania, prania, cerowania. Przedmiot ten jest wprowadzony w tym celu, aby pracowniczki handlowe przysposobić również do obowiązków, jakie je czekają jako przyszłe żony i matki. Przy tej sposobności muszę wspomnieć o 2 szkołach handlowych, a mianowicie w Dąbiu n/Nerem i Wieluniu o odrębnem obliczu od reszty szkół handlowych, Wspomniane szkoły są szkołami rolniczo-handlowemi, mającemi na celu przygotowanie pracowników handlowych w dziedzinie handlu wytworami gospodarstwa i przemysłu rolnego oraz artykułami, potrzebnemi dla gospodarstwa i przemysłu rolnego.

Rozwój szkolnictwa handlowego na terenie Województwa winien iść, zdaniem mojem, w kierunku utworzenia 3 lub 4-letniej szkoły w Pabjanicach, znacznym ośrodku przemysłowo-handlowym i Instytutu Handlowego 3-letn. w Łodzi, do którego przyjmowanoby uczniów po 6 klasach szkoły średniej ogólnokształcącej. Celem takiego Instytutu byłoby danie gruntownego wykształcenia ekonomicznego, oraz praktycznych umiejętności handlowych, potrzebnych samodzielnym pracownikom w dziedzinie życia gospodarczego i handlowego przy uwzględnieniu specjalizacji zawodowej (włókienniczej).

Szkół zawodowych żeńskich na terenie Województwa jest 6, z czego 2 szkoły są szkołami niższemi, reszta zaś są to szkoły średnie. W szkołach tych naucza się rękodzieł takich jak : bieliźniarstwo, krawiectwo, koronkarstwo, kilimkarstwo, introligatorstwo, kamasznictwo, trykotarstwo, czapnictwo, modniarstwo, złotnictwo, jubilerstwo. Po ukończeniu szkoły uczenice zdają egzamin czeladniczy przy swoich szkołach. Zadaniem tych szkół jest wychowanie i wyszkolenie pracownic, które przez nadanie artystycznej wartości przedmiotom przez siebie wytwarzanym, przyczyniłyby się do podniesienia kultury życia codziennego.

Wśród tych 6 szkół jest jedna szkoła typu odrębnego, jest to Szkoła Przemysłowo-Gospodarcza Stow. „Służba Obywa-

telska“ w Łodzi. Właściwie szkoła ta składa się z 2 szkół: z Jednorocznej Szkoły Gospodarstwa Domowego, przygotowującej wzorowe gospodynie domu rodzinnego w zakresie potrzeb rodziny, i z 2-letniej Szkoły Gospodarczo Społecznej, przygotowującej zawodowe kierowniczki burs, sanatorjów, kolonij letnich, tanich kuchen i t. p. instytucyj społecznych o charakterze gospodarczym. Do szkoły tej przyjmuje się uczenice po ukończeniu 6 klas gimnazjalnych. Szkoła ta daje wykształcenie handlowo-gospodarcze i wyrobienie społeczne. Obowiązkową jest w tej szkole praktyka w żłobku i instytucjach gospodarczo-społecznych. Pozatem korzystają z wzorowych urządzeń szkoły prowadzone przez cały rok najrozmaitsze kursy w zakresie gospodarstwa domowego.

Szkół zawodowych żeńskich jest na terenie Okręgu Szkolnego ilość niewystarczająca, przedewszystkiem powinna powstać większa liczba szkół jednorocznych gospodarstwa domowego i szkoła przetwórstwa owocowego i ogrodniczego w zachodniej części Województwa. Do wymienionych szkół zawodowych żeńskich uczęszcza w roku bieżącym 685 uczenic.

Dla całokształtu obrazu stanu szkół zawodowych na terenie Województwa podam jeszcze trochę danych o budynkach szkół zawodowych. Z państwowych szkół tylko dwie (Państw. Szkoła Włókiennicza i Państw. Szkoła Przemysłowo-Handlowa Żeńska) mieszczą się we własnych budynkach. Należy zaznaczyć, że Władze Państwowe Polskie rozbudowały Państw. Szkołę Włókienniczą i zakupiły budynek dla Państw. Szkoły Przemysłowo-Handlowej Żeńskiej w Łodzi. Wreszcie z zapomóg Państwowych Władz Szkolnych zostały pobudowane własne budynki szkolne i warsztatowe szkół rzemieślniczo-przemysłowych w Pabjanicach i Kaliszu. W Kaliszu budowanie jest jeszcze ukończona. Przy pewnej pomocy Państwa została rozbudowana Szkoła Rzemiosł T-wa Salezjańskiego w Łodzi. Obecnie również z zapomogi Państwowych Władz Szkolnych buduje się gmach szkoły Przemysłowo-Gospodarczej w Łodzi.

Szkolenie zawodowe nietylko odbywa się w szkołach, ale i w całym szeregu kursów, utrzymywanych przez instytucje i osoby prywatne. Na terenie Okręgu jest 10 kursów handlowych, mających za zadanie udzielanie umiejętności i wiadomości handlowych w mniejszym lub większym zakresie, 2

kursy języków obcych, 1 stenograficzny, 13 kursów krawiectwa i hafciarstwa dla dziewcząt i kobiet, 3 kursy krawieckie męskie, 1 radjotechniczny, 9 kierowców samochodowych oraz wędrowne kursy hodowli jedwabników.

Osobny dział pracy szkolnictwa zawodowego niezmiernie ważny, któremu Władze Szkolne poświęcają bardzo dużo uwagi, i na który nie żałują zapomóg, stanowią kursy, mające na celu dokształcenie czeladników i majstrów, przygotowanie czeladników do egzaminów mistrzowskich i dokształcanie pracowników przemysłowych. Na terenie Województwa pracują głównie 2 instytucje, mające na celu dokształcanie zawodowe, a mianowicie Towarzystwo Kursów Technicznych i Instytut Rzemieślniczy. Jakkolwiek obie instytucje niedawno powstały, jednakże obydwie mogą poszczycić się już wydatnemi rezultatami swej pracy. T. K. T. między innemi przeprowadziło już kilka kursów dla elektromonterów, kalkulatorów warsztatowych, hartowania i narzędziarstwa, spawania, dozoru, obsługi i montażu pędni, dla majstrów ruchu, kreślenia technicznego, kurs zarządzania warsztatami dla inżynierów ruchu. Instytut Rzemieślniczy urządzał kursy nietylko w Łodzi, ale również w Brzezinach i Kaliszu, przedewszystkiem systematycznie przeprowadził cały szereg kursów dokształcających dla krawców męskich z takim wynikiem, że prawie wszyscy czeladnicy tego rzemiosła przeszli w Łodzi przez te kursy, pozatem urządził kursy architektury wnętrz dla czeladników i majstrów stolarskich, kurs budowlany, oraz kurs dla kandydatów do egzaminów dla eksternów przy szkołach dokształcających zawodowych. W r. b. działalność Instytutu rozwinie się szerzej, obejmując i inne rodzaje rzemiosła, w pierwszym rzędzie zostanie zorganizowany kurs dla piekarzy. Poza wymienionemi instytucjami również i inne instytucje zajmują się dokształcaniem. np. Związek Zawodowy Przemysłu Włókienniczego i Zawodów Pokrewnych prowadzi kursy wieczorowe dziewiarstwa, przędzalnictwa, tkactwa i farbiarstwa dla pracowników tych gałęzi przemysłu, celem dania im podstawowych wiadomości teoretycznych w przędzalnictwie, tkactwie, chemji i farbiarstwie; kursy tkactwa prowadzi również T-wo Szerzenia Oświaty i Wiedzy Technicznej wśród Żydów.

Zarys kształcenia zawodowego na terenie Okręgu Szkolnego Łódzkiego podany wyżej jest bardzo zwięzły, mam na-

dzieję, że daje jednak, chociaż może niezupełnie pełny, jednakże dosyć jasny obraz stanu szkolnictwa zawodowego na terenie Województwa.

Praca nad rozwojem szkolnictwa zawodowego na terenie Województwa idzie w kierunku stworzenia dostatecznej ilości ośrodków szkolenia i dokształcania zawodowego, oraz pogłębiania w tych ośrodkach nauczania zgodnie z wypowiedzianem przez Pana Wiceministra Pierackiego w dniu 16 marca b. r. zdaniem że „starania koło należytego postawienia szkolnictwa zawodowego powinny iść w 3 zasadniczych kierunkach: praktycznego, życiowego postawienia nauki zawodu, odpowiedniego doboru przedmiotów ogólnokształcących oraz jak najstaranniejszej pracy wychowawczej".

DR. SZCZĘSNY WACHHOLZ, doc. Uniw. Jag.

INSTYTUT ADMINISTRACYJNO-GOSPODARCZY W KRAKOWIE, JAKO NOWA PLACÓWKA ŚREDNIEGO SZKOLNICTWA FACHOWEGO

Sprawa odpowiedniego przygotowania kandydatów na urzędników w służbie administracyjnej oraz utrzymania będących już urzędnikami na odpowiednim poziomie stanowi dziś bardzo aktualne zagadnienie z dziedziny reorganizacji służby administracyjnej, czego dowodem ankieta *Komisji dla Usprawnienia Administracji Publicznej* i jej wyniki, ogłoszone w tom'e II i III wydawnictw tejże Komisji, oraz artykuły licznych autorów w czasopismach fachowych.

Rozpatrując sprawę kształcenia urzędników służby administracyjnej, bierze się pod uwagę urzędników zarówno z wykształceniem wyższem, jak i urzędników z wykształceniem średniem względnie niższem. Kwestja kształcenia względnie dokształcania urzędników o wykształceniu wyższem t. j. kategorji I. konceptowych, należy do zakresu działania wyższych uczelni. Kształcenie i dokształcanie reszty urzędników t. j. urzędników II kategorji, czyli t. zw. urzędników administracyjnych i III kategorji, czyli t. zw. urzędników kancelaryjnych, należy do zakresu działania instytucyj szkolnych o poziomie kształcenia średnim. Obecna polityka personalno-

urzędnicza w administracji zajmuje się ze szczególnem zainteresowaniem urzędnikami II kategorji. Tych urzędników o średniem wykształceniu uważa się dziś za przyszłe jądro korpusu urzędniczego służby administracyjnej, któremu poruczy się załatwianie spraw łatwiejszych, natury więcej szablonowej, pozostawiając jedynie zatwierdzenie załatwień tych spraw i referat spraw trudniejszych personelowi konceptowemu. Takie postawienie kwestji, nie naruszając w niczem wartości dobrej administracji, spowoduje jej potanienie, gdyż w miejsce zbyt dziś licznego, a drogiego, bo najwyżej opłacanego personelu konceptowego, wprowadzi tańszy personel wyżej wspomnianych urzędników administracyjnych. Powodzenie tej reformy zależne jest jednak oczywiście przedewszystkiem od odpowiedniego fachowego przygotowania odnośnych kandydatów urzędniczych, tem więcej, że właśnie doświadczenie dotychczasowe uczy, iż kandydaci na urzędników II kat., wstępując do służby bezpośrednio po ukończeniu szkoły średniej ogólno-kształcącej, wkraczający w ten sposób odrazu w pełny prąd życia indywidualnego i społecznego, przesuwającego się przez biura władz administracyjnych, bez należytego przygotowania specjalnego, stają nader często wobec niepokonalnych wprost trudności. Nieznajomość spraw gospodarczych, społecznych i wogóle życiowych, z drugiej strony równa nieznajomość przepisów prawnych od regulujących tryb pracy biurowej począwszy, a także brak podstawy teoretycznej, umożliwiającej wogóle jakiekolwiek zrozumienie tych kwestyj, uzasadnia bezwzględnie wspomnianą potrzebę odpowiedniego kształcenia tych kandydatów przed wstąpieniem do służby publicznej. Kandydatowi bowiem będącemu już w służbie, nie pozostawia się do tego celu odpowiedniego czasu, ale traktuje się go w ogromnej większości wypadków odrazu jako siłę w pełni zdolną do pracy, jako wartość „pozytywną“ w biurze, zlecając co najwyżej starszym kolegom „wprowadzenie“ kandydata w daną pracę.

Jak to „wprowadzenie“ w praktyce wygląda, jak ono wogóle wyglądać może, jasnem się stanie, jeśli się zważy, że poszczególny urzędnik zajęty własnym referatem przeważnie niechętnie wskazówek udziela, że udzielanie wskazówek odbywa się siłą faktu dorywczo, że wskazówek tych udzielają ludzie nieprzygotowani do mniej lub więcej systematycznego

pouczania kandydata, w następstwie czego dojść się musi do przeświadczenia, że taka metoda, jako dająca w swym wyniku kandydatowi niezwykle chaotyczny obraz całości odnośnych stosunków, jest bezwzględnie szkodliwa. Owe „blaski i nędze" dole i niedole służby przygotowawczej wyrażają się u kandydatów na urzędników II kategorji z o wiele większem nasileniem, aniżeli u podobnego kandydata na stanowisko urzędnika I kategorji, a to z uwagi na młodszy wiek i wspomniane już zupełne nieprzygotowanie pod względem elementarnym zasad teoretycznych z dziedziny prawa, ekonomji, nauk społecznych i t. d., co w konsekwencji daje pełną ignorację potrzeb życia, jego istoty, istoty prawa, stosunków wzajemnych zachodzących między życiem a prawem i t. d. Normalnym wynikiem takiego „wprowadzenia" do pracy biurowej kandydata jest wypaczenie tegoż kandydata pod każdym nieomal względem zaraz na wstępie jego karjery urzędniczej.

Późniejsze usuwanie, względnie poprawianie wytworzonego zła jest często bezskuteczne, a jeszcze częściej nie da się ta akcja w pełni i bez reszty przeprowadzić.

Te wypadki, w których kandydat po wstąpieniu do służby dostaje się od początku w dobrą, stopniującą powoli podawane wiadomości, opiekę starszego kolegi czy naczelnika biura, są naprawdę wyjątkowe. Ale i w tych razach brakować będzie kandydatowi fachowo-pedagogicznego kierownictwa nauką, kierownictwa, któreby mu przedewszystkiem umożliwiło lub poddało — systematyczne ujęcie przedmiotu, co jest niezbędne dla nabycia w formie trwałej i odpowiedniej dotyczących wiadomości. Tego zaś nawet od najlepszego kierownictwa biurowego wymagać nie można, gdyż urząd w żadnym razie nie może być równocześnie urzędem i szkołą wzorową, szkołą tak teoretyczną jak i praktyczną. Te wartości dać może jedynie systematyczne i w odpowiednich warunkach, t. j. stopniowo i spokojnie prowadzone, kształcenie kandydata na odpowiednich kursach pod kierunkiem fachowego grona nauczycielskiego.

Te same uwagi dotyczą problemu ewentualnego przeszkalania znajdujących się już na stanowisku służbowem urzędników.

Z tych to przyczyn i właśnie w celu kształcenia względnie dokształcania urzędników II kategorji tworzy się obecnie

wspomniane już poprzednio instytucje o średnim poziomie kształcenia, których zadaniem jest fachowe przygotowanie kandydatów. Do rzędu takich instytucyj należy istniejący od lat dwu w Krakowie przy Szkole Ekonomiczno-Handlowej (dawna Akademja Handlowa) Wydział Administracyjno-Gospodarczy, który od roku szkolnego 1931/32 ulega przekształceniu na Instytut Administracyjno-Gospodarczy o dwuletnim programie nauczania. Instytut ten o charakterze placówki regjonalnej dla Małopolski, województw Śląskiego i Kieleckiego staje się w świetle dotychczasowych rozważań niezwykle ważną placówką szkolnictwa zawodowego, którą władze tak państwowe jak i samorządowe z łatwo już teraz zrozumiałych powodów winny otaczać opieką, udzielać jej wszelkiego poparcia, jednem słowem wydatnie z nią współpracować. Z tych względów z wielkiem uznaniem podnieść wypada, że zrozumienie wartości Instytutu krakowskiego u władz państwowych już dziś istnieje, czego dowodzi gorące zajęcie się sprawą Instytutu ze strony Pana Wojewody Krakowskiego Dra Kwaśniewskiego i Pana Wicewojewody Dra Bilika, Pp. Wojewodów Śląskiego i Kieleckiego, Pana Naczelnika Wydziału Samorządowego Województwa Krakowskiego Osieckiego i t. d. Wyrazem tego zainteresowania była wspólna konferencja wyżej wspomnianych 3 Województw w dniu 8. maja b. r. pod przewodnictwem pana Wojewody Dr. Kwaśniewskiego, oraz konferencja w dniu 29. maja b. r. pod przewodnictwem p. Wicewojewody Dr Bilika. Ustalone w wyniku obu powyższych konferencyj zasady zostały urzeczywistnione w statucie Instytutu, programie nauki, co stanowi podstawę nowej placówki szkolnej w Krakowie.

Instytut, o którym mowa, obejmuje obecnie 3 wydziały: 1) administracyjny, 2) kolejowy, 3) spółdzielczy, z możliwością tworzenia w miarę potrzeby wydziałów dalszych. Warunkiem przyjęcia do Instytutu jest ukończenie przez kandydata (tkę) 3-letniej szkoły handlowej lub posiadanie wykształcenia uznanego za równoznaczne. Uczniowie szkół ogólno-kształcących uzupełniają kształcenie przedmiotów komercjalnych. Zgodnie z doświadczeniami poczynionemi odnośnie do metod nauczania, były prowadzone dotychczas kursy w Wydziale administracyjno-gospodarczym i będą prowadzone nadal w Instytucie metodą przeważnie seminaryjną przy zastoso-

waniu częstych kollokwiów, zadawaniu słuchaczom krótkich, sposobem notatkowym, ujętych opracowań. Kształcenie teoretyczne ograniczono do niezbędnego minimum, potrzebnego dla stworzenia u kandydatów koniecznej systematyki przedmiotu, kładąc jednak równocześnie nacisk na stronę praktyczną wyszkolenia. Wynika to z programu nauki, który przewiduje grupy przedmiotów:

1) ogólno-kształcące i pomocnicze,
2) komercjalne
3) ekonomiczno-skarbowe
4) prawne
5) techniczno-biurowe
6) społeczno-gospodarcze.

Po odbyciu dwuletniego studjum składają słuchacze egzamin, który decyduje, z uwzględnieniem jednak całokształtu ich pracy w czasie trwania studjum, o ostatecznym wyniku. Jasnem jest, że w ten sposób szkoleni wychowankowie Instytutu Administracyjno-Gospodarczego w Krakowie będą pod względem swych kwalifikacyj kandydatami w prawdziwem tego słowa znaczeniu przygotowanymi do rozpoczęcia służby urzędniczej II kategorji w administracji publicznej i dlatego powyższe wartości dają i dawać im powinny pierwszeństwo przy przyjęciu do służby publicznej przed innymi kandydatami.

INŻ. BOL. ZALEWSKI.

TYDZIEŃ PROPAGANDY SZKOŁY ZAWODOWEJ

Pod powyższą nazwą, za inicjatywą Zarządu Głównego Stow. Naucz. Szk. Zawodowych, w wielu punktach Kraju urządzono obchody, akademje, odczyty i konferencje prasowe, wynikiem których to poczynań było wzbudzenie głębszego zainteresowania części społeczeństwa naszym ruchem i naszą ideą.

Nie we wszystkich ośrodkach polskiego intelektu z jednakową werwą, wiarą i ufnością przystąpiono do rzeczy, nie wszędzie znalazły się jednostki, mogące gros swego czasu w danym okresie poświęcić „sprawie", dlatego też i rezultaty były różne; reasumując je na terenie całej Polski, musimy zaznaczyć, że jednak praca nad szerzeniem propa-

gandy nie poszła na darmo i bezwładność masy społecznej została naruszona w sensie pozytywnym.

Przy zachowaniu porządku alfabetycznego w nazwach miejscowości przebieg „tygodnia“ przedstawia się, jak następuje:*)

Cieszyn. Przeprowadzono propagandę w miejscowych pismach.

Drohobycz. Średnia Szk. Handlowa T. S. H. zorganizowała siłami młodzieży wielki festyn, z wieloma urozmaiceniami; na festynie i po nim licznie rozdawano ulotki propagandowe. Poza tem utworzono na przeciąg jednego miesiaca bezpłatną poradnię zawodową, w której udzielano informacyj o szkolnictwie, jego typach i odmianach, bądź bezpośrednio szkolnej młodzieży, bądź też przedstawicielom opieki domowej.

Gniezno. Miejscowe Koło S. N. S. Z. urządziło w dniu 1 czerwca wspaniałą i uroczystą akademję, przebieg której odbił się szerokim echem w prasie. Komitet obchodu potrafił zjednać sobie i pozyskać czynny udział zarówno miejscowych dostojników kościelnych (ks. biskup i ks. infułat), jak władz świeckich i reprezentantów organizacyj i towarzystw (Prezydent miasta, starosta, prezesi i dyrektorowie); — artykuły w „Lechu“ i „Gazecie Gnieźnieńskiej“ dzielnie służyły naszym zamierzeniom.

Jarosław. Wydano 3 afisze o szkolnictwie zawodowem odbyto luźne konferencje, afisze rozesłano i rozplakatowano. —

Kraków. Kolebka polskiej nauki, prastary Kraków, również może się szczycić swoim wyczynem. W dniu 7 czerwca odbyto zebranie informacyjne dla rodziców i młodzieży, przyczem jeden z bardzo ciekawych referatów, wygłoszony przez Nacz. Wydziału III z Kuratorjum, został nadany przez radjo. W tydzień później urządzono propagandowe zebranie obywatelskie, które zaszczycone zostało obecnością prawie całej elity Krakowa. Zainicjowano utworzenie Towarzystwa Przyjaciół Szkolnictwa Zawodowego, im. Szczepana Humberta.**)

Zasługują na specjalne wyróżnienie artykuły w I. K. C. i dodatku „Literacko-Naukowym“, w których nie szczędzono miejsc nawet na ryciny z zakresu naszego życia szkolnego. Wszystkie poczynania wychodziły z Koła S. N. S. Z.

Lublin. Palma pierwszeństwa w tym wyścigu pracy nad propagandą przypada bezapelacyjnie byłemu trybunalskiemu grodowi: Izba Przemysłowo-Handlowa wzięła w swe ręce całość zadania i świetnie się z niego wywiązała na terenie

*) Sprawozdania z niektórych ośrodków jeszcze nas nie doszły.

**) Zasłużony budowniczy m. Krakowa z czasów Stan. Augusta.

obu województw, nad sprawami których czuwa, tj. w Lubelszczyźnie i na Wołyniu.

Tak więc zorganizowano dwie konferecje z referatami na temat szkolnictwa zawodowego dla nauczycielstwa szkół ogólnokształcących tudzież dla młodzieży (w Lublinie 16/V i 12/VI), wygłoszono kilkadziesiąt udanych odczytów w powiatach Wołynia; zebrano materjały, dotyczące ustroju i funkcjonowania 55-ciu szkół, wydano informator o szkolnictwie zawodowem lubelskiem i wołyńskiem oraz afisz propagandowy, zestawiający obrazowo szkolnictwo zawodowe w Polsce i u sąsiadów, dalej, urządzono święto młodzieży szkół zawodowych z pochodem oraz wycieczkę prasową do szkół, zamieszczono w pismach ogłoszenia zbiorowe o szkołach zawodowych, ogłoszono w prasie 9 komunikatów i artykułów pióra miejscowych działaczy (pp. Dąbkowski, Dąbrowski, Dietrich, Sasorska, Wiercieński), otworzono wystawy szkolne, częstokroć z prelekcjami (np. w Kowlu), następnie, uzyskano 36 stypendjów dla uczni szkoły Rzemieślniczej we Włodawie i — wreszcie — zainicjonowano powstanie nowej i ważnej placówki, pod nazwą „Towarzystwo Popierania Kształcenia Zawodowego"—.

Siejba to, zaiste, bogata i można się po niej obfitych plonów spodziewać; zawdzięczać to musimy zbiorowemu wysiłkowi Izby i naszego nauczycielstwa.

Łódź. Tamtejsze Koło S. N. S. Z. zorganizowało odczyty naczelnika W-łu w Kuratorjum inż. Krzywobłockiego (10. VI) i wizytatorki p. Zbyszewskiej (12.VI), nadane przez radjo; w ten sposób propaganda zatoczyła najszersze kręgi; W dniach 10, 11, 12 i 13 czerwca wyświetlano filmy z życia naszego szkolnictwa dla dziatwy szkół powszechnych; otworzono wystawy robót i rysunków uczni szkół dziennych zawodowych tudzież wieczorowych dokształcających — pozatem ogłoszono drukiem szereg zajmujących artykułów na tematy, związane z tygodniem propagandy. Podkreślić należy, że Kuratorjum Ł. Okr. Szk. wydało obszerny okólnik (26.V), poświęcony sprawie propagandy, z wykazem szkół zawodowych na terenie całego województwa tudzież ze szczegółowemi wskazówkami, dotyczącemi zadań szkół, warunków przyjęcia i czasu nauki.

Łuck. Staraniem miejscowego Koła S. N. S. Z. wygłoszono 3 referaty oraz rozlepiono plakaty propagandowe. W numerach „Ziemi Wołyńskiej" ukazały się 4 artykuły wstępne pióra kol. prez. J. Sozańskiego.

Łuniniec. Przeprowadzono propagandę w pismach.

Płock. Siłami placówki płockiej wygłoszono 1 odczyt publiczny, reklamowany przez radjo, zamieszczono w prasie 4 artykuły, urządzono wystawę prac uczniowskich.

Poznań. Wyrobienie społeczne poznańczyków odrazu

zaakcentowało się silnie po urządzonym przez Koło S. N. S. Z. wywiadzie z prasą: wszystkie czasopisma pomieściły na swych szpaltach rzeczowe artykuły i tem stary gród Przemysława pobił rekord; prócz tego, Poznań, hołdując zasadzie wywołania wielkiego skutku, nie jednorazową siłą, lecz dużą częstotliwością uderzenia urządził przez cały okres „tygodnia“ propagandy codzienne dziesięciominutowe prelekcje przez radjo; pozatem rozesłane zostały w liczbie 3-000 egz. do szkół ogólnokształcących programy szkół zawodowych, rozplakatowanie aktualnych afiszów dokonało reszty zamierzeń na tym terenie.

Warszawa. Stolica zdobyła się na wysiłek maksymalny, przeprowadzając decydujące konferencje z udziałem przedstawicieli Min. W. Rel. i O. P. i szerokich warstw społeczeństwa i organizując „tydzień propagandy“ w murach swych i na ulicach. W dniu 19 maja zorganizowana była wielka konferencja prasowa, w uprzejmie udzielonej sali przez p dyr. Bońkowskiego w P. Szk. Handl. im. Roeslerów, z udziałem reprezentantów wszystkich kierunków i odcieni pism stołecznych; rezultatem jej były artykuły z ilustracjami lub wzmianki m. in. w „ABC“, „Expresie Por.“ „Gazecie Warszawskiej“ „Kurjerze Czerwonym“ „Kurjerze Polskim“, „Kurjerze Porannym“ (kilkakrotnie) i „Kurjerze Warszawskim“; drobna prasa prowincjonalna czasami powtarzała treść tych publikacji lub też sama wypowiadała się na dany temat. Naczelnik W-łu Szk. Technicznych prof. Hensel wygłosił przez radjo (2.VI.) odczyt o szkolnictwie zawodowem, a w kilka dni później demonstrowany był, w bezpłatnie oddanej przez Muzeum Przemysłu i Rolnictwa sali*) film, specjalnie sporządzony o szkolnictwie żeńskiem; pokaz filmu był bardzo licznie odwiedzony, przyczem nie brakło tam ani przedstawicieli naszych Władz, włącznie z p. Ministrem W. R. i O. P., ani też szerokich rzesz społeczeństwa; chóry uczenic urozmaicały uroczystość.

W dniu 9 czerwca wygłoszony został w rozgłośni Polskiego Radja odczyt p. Janiny Kączkowskiej; pod obiecującym tytułem „Co daje szkoła zawodowa“ kryła się rzeczywiście bardzo ciekawa treść. czego najlepszym dowodem były liczne zapytania o ciąg dalszy podobnych prelekcji.

Wystawy wyrobów i prac w wielu szkołach zawodowych oraz odczyty lokalne były dopełnieniem akcji propagandowej.

---

*) Składamy na tem miejscu Dyrekcji Muzeum serdeczne podziękowanie.

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

KOMUNIKAT ZARZĄDU GŁÓWNEGO

Posiedzenie Pełnego Zarządu Głównego odbędzie się dnia 1 listopada b. r. w lokalu Stowarzyszenia — Al. Jerozolimskie 47 m. 10 o g. 10 w pierwszym, a o 11 w drugim terminie. O szczegółach programu zawiadomi P. T. Kolegów Zarząd Główny.

Ostatnie posiedzenia Zarządu Głównego przed wakacjami poświęcone były obok spraw propagandy i potrzeb szkolnictwa zawodowego również i kwestji redukcji płac nauczycielskich.

Dnia 15 maja Zarząd Główny S. N. S. Z. otrzymał od Zarządu Głównego T. N. S. W. pismo zapraszające na konferencję dla omówienia sprawy zbiorowego wystąpienia wszystkich organizacyj nauczycielskich wobec p. Ministra W. R. i O. P. i przedstawienia fatalnych dla szkolnictwa tych zarządzeń rządu, które pogarszały i tak już trudną sytuację prawną i materjalną nauczycielstwa wszystkich rodzajów szkół. Zaproszenie to otrzymały również — Chrześcijańsko - Narodowy Związek N. S. P., Stowarzyszenie Dyrektorów Polskich Szkół Średnich Państwowych, Związek Nauczycielstwa Polskiego, Sekcja Nauczycieli Szkół Średnich Z. N. P., Stowarzyszenie Profesorów i Docentów Szkół Akademickich.

Zarząd Główny S. N. S. Z. uznał za pożyteczne zbiorowe wystąpienie w obronie położenia materjalnego nauczycielstwa i wydelegował na konferencję kol. Kapuścińskego i kol. Bartosikównę. Na konferencji, która odbyła się dn. 1 czerwca, reprezentowane były wszystkie zaproszone organizacje z wyjątkiem Zw. Naucz. Pol., który kategorycznie odmówił wzięcia udziału we wspólnej akcji. Przedstawiciele S. N. S. Z. wyrazili zgodę na odbycie jeszcze jednej konferencji i podpisanie wspólnego memorjału z tem jednak zastrzeżeniem, że uda się uzyskać zgodę Z. N. P. na wystąpienie wobec p. Ministra W. R. i O. P. w tym samym dniu, co i inne organizacje.

Na posiedzeniu w dniu 8 czerwca delegaci zdali sprawę z konferencji, a Zarząd Główny po gruntownem rozważeniu sytuacji, wytworzonej przez kategoryczną odmowę Z. N. P., postanowił do akcji nie przystępować, uznając, że wystąpienie to mogłoby tylko wówczas być skuteczne i celowe, jeśliby front nauczycielstwa był zupełnie jednolity.

Naskutek uchwały powyższej prezydjum wysłało do Zarządu Głównego T. N. S. W. list następujący:

„Zarząd Główny S. N. S. Z. po rozważeniu sytuacji, jaka się wytworzyła wobec odmowy przystąpienia do wspólnej akcji Zw. N. Pol., grupującego ogromną część tego odłamu nauczycielstwa, który najdotkliwiej odczuł ostatnie posunięcia Rządu w sprawach finansowych. doszedł do przekonania, że wspólne wystąpienie organizacyj nauczycielskich może mieć charakter skutecznej demostracji tylko wówczas, gdy front nauczycielski będzie jednolity.

Z powodów powyższych Zarząd Główny upoważnił prezydjum do wystąpienia jedynie w tym wypadku, jeśli uczynią to wszystkie orga-

nizacje bądź to łącznie, bądź to tego samego dnia, jak to było projektowane na ostatniej konferencji".

Jednocześnie Zarząd Główny uchwalł wystąpić z własnym memorjałem, którego przygotowanie polecono opracować komisji w osobach kol. Kapuścińskiego, kol. Bartosikówny oraz kol. Kocota. Komisja przygotowała memorjał, którego jednak już nie złożyła, gdyż nowe, znacznie dotkliwsze redukcje płac uczyniły go zupełnie nieaktualnym.

Posiedzenie Komitetu Wykonawczego Zarządu Głównego w dniu 10 września.

1. Zaakceptowano przedstawiony przez kol. Wróblewskiego tekst wspomnienia pośmiertnego, pomieszczony w numerze niniejszym „Głosu" dla uczczenia ś. p. Ministra Sławomira Czerwińskiego.

2. Rozpatrywano sprawę uruchomienia spółdzielczej kasy pożyczkowo oszczędnościowej. Powołano komisję w składzie: kol. Dąbrowska, Koronkiewicz, Kuczyński i Lipa. Komisja ma opracować i zarejestrować statut tej spółdzielni oraz poczynić starania o kredyty.

3. Omawiano sprawę zjazdu nauczycielstwa szkół technicznych. Komitet organizacyjny ma zająć się napisaniem ankiety, celem zebrania opinji nauczycielstwa, jakie sprawy mają być na tym zjeździe poruszone.

4. Omawiano sprawę dalszej stałej propagandy szkolnictwa zawodowego. Postanowiono zorganizować w Warszawie wystawę zbiorową szkół zawodowych. Ponieważ Stowarzyszenie Techników czyni przygotowania do urządzenia akademji, poświęconej propagandzie szkolnictwa zawodowego, postanowiono wejść z niem w porozumienie, ażeby akademję tę związać z otwarciem projektowanej wystawy.

5. Delegacja w osobach: kol. Kapuściński, Sekiel i Bartosikówna udać się ma do Pana Ministra W. R. i O. P. Janusza Jędrzejewicza celem powitania Go i zaznajomienia z działalnością naszego Stowarzyszenia.

6. Postanowiono zwołać posiedzenie Pełnego Zarządu Głównego na dzień 1 listopada. Na posiedzeniu tem postanowiono poruszyć między innemi punktami porządku obrad, które będą ustalone później, sprawę wpłacania przez członków dodatkowej składki po 50 gr. miesięcznie począwszy od 1-go września na cel lokalu Zarządu Głównego. Kol. Milicer zaofiarował się zreferować na tem posiedzeniu projekt uruchomienia przez Stowarzyszenie gimnazjum technicznego.

Kurs „Metodyki nauczania rysunków na Politechnice Lwowskiej".

W czasie od dnia 5 do 22 lipca odbył się na politechnice Lwowskiej kurs „Metodyki nauczania rysunków", zorganizowany przez Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lwowskiego, za pośrednictwem Lwowskich Kursów Technicznych. Kurs przeznaczony był dla nauczycieli i kierowników Szkół Dokształcających, celem podniesienia poziomu nauczania rysunków w tych szkołach. Program kursu obejmował:

I. Metodykę nauczania rysunków odręcznych (inż. Stefan Błażyński).

II. Metodykę nauczania rysunków geometrycznych (inż. Stefan Błażyński).

III. Metodykę nauczania rysunków maszynowych (inż. Stefan Błażyński).

IV. Metodykę nauczania rysunków stolarskich i kalkulacji (inż Sarad Wiesław).

V. Kalkulacja (prof. E. T. Geisler).

Kurs uzupełniały wycieczki naukowe.

Z CZASOPISM PEDAGOGICZNYCH

„Ogniwo" (Nr. 4, 5,6: kwiecień — czerwiec 1931), red Stef. Drzewiecki.

Dr. **Anz. żebrowska**—Stosunek młodzieży do nauczycielki (dok.) — omawia sprawę „zaufania". Garść spostrzeżeń autorki o konieczności taktu, niebezpieczeństwie ośmieszenia się wobec młodzieży nie przynosi nowych zdobyczy. Natomiast trafną jest uwaga autorki, iż nauczyciel sprawiedliwy i taktowny nie zawsze może liczyć na szczerość młodzieży, o ile nie obcuje z danym zespołem dłużej. Młodzież w wielu wypadkach zamyka się w sobie, w obawie, aby zbytnią szczerością nie popsuć sobie „opinji" u wychowawcy lub nauczyciela. Tylko wytrwałą pracą nad zbliżeniem się do powierzonej sobie gromadki i słusznością swego oględnego postępowania może sobie nauczyciel zdobyć prawo do bezwzględnej szczerości młodych. **Dr. Józef Mirski**.—Idea szkoły wspólnoty we współczesnej pedagogji niemieckiej. W powojennych Niemczech żywo jest odczuwana przez młodzież potrzeba odrodzenia narodu w oparciu o nową kulturę. Podstawy ideowe tego ruchu są negacją mechanizacji, materjalizmu, imperjalizmu i patrjarchalizmu dawnych pokoleń, a wytworzone i określone zostały przez twórców i socjologów tego ruchu G. Wynekena, O. Spanna i F. Tönniesa. Odróżniają oni **społeczność** (Gesellschaft) jako grupę, istniejącą dla systemu zorganizowanych usług" od **spólnoty** (Gemeinschaft), istniejącej dla celów ideowych. Na tej podstawie rozróżniamy np. wszelkie związki zawodowe, trusty, kartele i t. p. od ugrupowań religijnych. Na terenie pedagogji dadzą się odróżnić 3 sposoby interpretacji i realizacji tej idei. G. Kerschensteiner w dziele „Die Seele des Erziehers" widzi jedyną jej rację w wychowaniu narodowem, gdyż, według niego, naród jest właśnie tą idealną wspólnotą. Ciekawie przedstawia tę ideę Ed. Spranger w art. „Die drei Motive der Schulreform" — w dziele „Kultur u. Erziehung". Tłumaczy mianowicie, jak hasła rewolucji francuskiej — wolność i równość" — wcielały się kolejno w dziejach 19 wieku w liberaliźmie i socjaliźmie. Trzecie hasło — braterstwo ma właśnie zrealizować Europa powojenna w idei wspólnoty. Liberalizmowi odpowiadał indywidualistyczny i arystokratyczny typ wychowania, demokracji typ szkoły jednolitej ostatnią fazę rozwoju ma przedstawiać typ szkoły, która byłaby instytucją, obejmującą całe życie młodzieży, co nie wyklucza uznawania

indywidualności silnych i kierowniczych, którym młodzież z własnego wyboru będzie podlegać. Trzeci odłam interpretatorów — Wilh. Paulsen, Fritz Karssen i P. Oestereich — akcentuje dość radykalnie momenty ekonomiczne i społeczne przyszłej wspólnoty. Według Karssena, przyszłą szkołę określa obecnie tworzące się społeczeństwo, którego najważniejsze cechy, to: 1) ruch wyzwoleńczy robotników, 2) walka kobiety o prawo macierzyństwa i odrodzenie małżeństwa, wreszcie 3) ruch młodzieży proletarjackiej. Ośrodkiem ideowym szkoły wspólnoty ma być solidaryzm, oparty na **pracy**, jako centralnem prawie życia społecznego i kulturalnego. Zamiast dotychczasowej antytezy pracy fizycznej i umysłowej musi się pojawić przeciwieństwo pracy twórczej i czynności bezmyślnej. Grupa zwolenników zdecydowanej reformy szkolnej (Bund entschiedener Schulreformer) i P. Oestereich propagują od roku 1920 t. zw. „szkołę jednolitą", która każdego młodego człowieka chce wychować na „fizycznie wszechstronnie ukształconego, duchowo wolnego, społecznie myślącego i silną wolą wyposażonego członka wspólnoty — ludowej i ludzkości". Ten duch wspólnoty wytwarza się w szkole dzięki przeżyciom, obejmującym całość zadań współczesnego społeczeństwa, a więc gospodarczym, społecznym, i państwowym. Według słów Oestereicha „musimy dążyć do szkoły, stanowiącej kompleks gospodarczy teren życia otoczony ogrodem i polem, zaopatrzony w inwentarz żywy i warsztaty, w którym młodzież będzie wykonywać prace rzeczywiste i odpowiedzialne, a nie będzie uszczęśliwiana papierowym samorządem". Realizację tych idej widzi autor w kilku nowych szkołach niemieckich, np. w szkole Karssena w Berlinie, w szkole Odenwaldzkiej i w Jenaer Universitäts Uebungschule prof. Petersena, przyczem ta ostatnia ma wiele cech wspólnych z t. zw. Landerziehungsheime. O tej szkole ma autor w przygotowaniu obszerniejszą pracę. **Stef. Drzewiecki.**—O metodzie projektów (dok.). Autor wymienia najważniejsze niedomagania przeprowadzonego w szkole „projektu": 1) Normalny program kolidował z zajęciami, rozwijającemi się w związku z projektem; 2) chęć ogarnięcia wszystkich przedmiotów tym „projektem" (25-lecie walki o szkołę polską) spowodowało słabą i często sztuczną korrelację, 3) zbyt krótki termin wywoływał objawy pośpiechu i brak pogłębienia zagadnień. Wreszcie 4) brakło rzeczy najważniejszej, t. j. naturalnego podłoża projektu, bowiem martyrologja wynaradawiania młodzieży polskiej w szkole obcej jest dla młodzieży w wolnem państwie rzeczą, nie wywołującą wstrząsającego wrażenia.

Jedna z uczennic scharakteryzowała te ujemne strony w nast. zdaniu: „Zasadniczym błędem pracy było to, że miała ona charakter jedynie przygotowania uroczystości, a nie ciągłego systemu nauki".

Z eksperymentu wyprowadza autor nast. trzy wnioski: 1) Wprowadzenie metody projektów należy rozpoczynać od wykonywania aktualnych spraw, związanych z życiem szkoły, gdyż dla młodzieży jest dużą podnietą i źródłem zadowolenia aktualizacja pracy szkolnej oraz samodzielność jej wykonania. 2) Próby należy rozpoczynać z 2 — 3

klasami i nad pewną ilością przedmiotów. 3) Należy do minimum ograniczyć zbyteczną pisaninę.

Zeszyty 4 i 5 zawierają prócz powyżej wymienionych artykułów 2 prace warte przeczytania, nie recenzji, t. j. dr. **Anz. Żebrowskiej** „Migawki szkolne" i wybór kilku rozdziałów powieści franc. Jeanne Galzy p. t. „L'iniciatrice aux mains vides" (w art. Stef. Drzewieckiego „Dziecko — szkoła — nauczyciel w literaturze pięknej"). Nr. 6 „Ogniwa" poświęcony jest w całości zagadnieniu matury gimnazjalnej, przyczem większoć autorów wypowiada się zdecydowanie przeciw istniejącej obecnie formie tego egzaminu.

„Dźwięk" (Nr. 5 — 6) red. Zygmunt Stankiewicz.

1) **Dr. Feliks Burdecki:** Na taśmie oscylografu, 2) **dr. F. B.**: Muzyka atomów, 3) **K. R.** Wynalazek igły trwałej, 4) **Zygmunt Stankiewicz:** Gramofon i płyta w szkole, 5) Przegląd płyt — Kino dźwiękowe — Rozmaitości.

Artykuł pierwszy rejestruje ciekawe dla szkoły i przyrodników nawet młodocianych badania prof. B. Schmieda p. t. „Ze świata zwierzęcia" — dotyczące sposobów wydawania głosów zwierząt, przyczem stwierdza fakt znamienny, że naśladowania głosów zwierząt, np. piania koguta u różnych narodów wyglądają różnie, zasadniczo zaś nie odtwarzają wiernie ich brzmienia, tak jak to czyni oscylograf.

Gramofon i płyta w szkole — rozpoczynają szereg artykułów redaktora, który ma na celu ujęcie tego zagadnienia w pewną całość. Po wykazaniu, że ten środek nauczania znalazł prawo obywatelstwa w szkołach wielu krajów Zachodniej Europy i w Polsce, przechodzi autor do omówienia jego roli w poszczególnych przedmiotach nauki, poczynając od muzyki. Nauczyciel tego przedmiotu ma w gramofonie doskonały środek nauczania, szkoła zaś zyskuje możność podniesienia kultury duchowej młodzieży przez zbliżenie jej do techniki gry precyzyjnej, zapoznanie jej z historją muzyki, oraz najwybitniejszemi utworami mistrzów świata. Wartość artykułu podnoszą fachowe wskazówki redaktora, dotyczące wyboru odpowiednich płyt. K. W.

KSIĄŻKI NADESŁANE

Fr. hr. Skarbek: Elementarne zasady gospodarstwa narodowego. t. 1 i 2. Warszawa 1931: wyd. Bibljoteki W. S. H.

Wyższa Szkoła Handlowa w Warszawie rozpoczęła na nowo w swej Bibljotece klasyków ekonomji druk dzieł najwybitniejszego polskiego ekonomisty pierwszej połowy XIX stulecia, Fryderyka Skarbka Po wydaniu przed kilkoma laty: „Ogólnych zasad gospodarstwa narodowego", — ostatniej pracy teoretycznej Skarbka, — wydała obecnie „Elementarne zasady gospodarstwa narodowego", — dzieło ogłoszone drukiem przed 110-ma laty. Książkę poprzedza bardzo ważny metodologicznie pierwszy wykład Skarbka o istocie ekonomji w Uniwersytecie Warszawskim w 1818 roku.

Redakcja opatrzyła pracę przypisami, dokonanemi na podstawie rękopisów Skarbka .

Panu Profesorowi Jerzemu Kryńskiemu w odpowiedzi na recenzję „Wyboru praktycznych doświadczeń towaroznawczych“ — autor.

Czytając recenzję prof. Jerzego Kryńskiego, przypomniały mi się wzory z bibliografji rozumowanej różnych dzieł, umieszczone w Poradniku dla samouków. Recenzja jest skrupulatną i rzeczową analizą wszystkiego, co składa się na każdy twór, zwany książką. Szanowny recenzent zwrócił uwagę na przedmowę układ, treść, formę, styl, szatę zewnętrzną. Rozpatrzył każdy szczegół jako zawodowiec, dodając maksymalną dozę wyrozumiałości i uznania. Tego rodzaju krytyka może być dla każdego autora tylko bodźcem do dalszej pracy. Za tak przeprowadzoną krytykę jej autorowi gorąco dziękuję.

Praca moja posiada wiele braków i niedociągnięć, nawet kilka błędów. „Habent sua fata libelli“. W tym wypadku nie chodzi o „fata“, lecz o warunki jej powstania. Pisząc tę pracę, miałem zgóry określoną liczbę słów, a raczej wierszy, która sięgała do 6 arkuszy druku. Należało być wstrzemięźliwym w słowach, pominąć formuły chemiczne, porzucić wiele doświadczeń, z braku też funduszów nie można było nawet myśleć o rycinach, podaniu wyniku badań polarymetrycznych i t. d. Nie mógł w tych warunkach powstać podręcznik, mający wyczerpać doświadczalną część nauki towaroznawstwa. To są powody rzeczowe, dla których powstał tylko wybór doświadczeń. Autor recencji zwrócił również uwagę na załączoną karteczkę z dostrzeżonemi omyłkami druku. Tu pozwalam sobie wspomnieć o walce, jaką piszący tę pracę musiał stoczyć ze składaczami (zecerami) tej pracy, którzy chcieli gwałtem autora poprawiać, pisząc zamiast probówka — próbówka (przecież próbować), w ten sposób powstał na stronie 10 błąd, przy opisie tworzenia się kwasu siarkawego. Gdybym posługiwał się znakami, mógłbym autora przekonać, że tworzy się, jak słusznie podkreśla, kwas siarkawy H2SO3, ale składacz zmienił już po korekcie a na „o“ i utworzył kwas siarkowy.

Pozwolę sobie teraz na parę słów odpowiedzi w sprawie błędów, dostrzeżonych przez krytyka: 1. to oznaczenie minji, jako czerwonego tlenku ołowiu znakiem Pb304 jako połączenia tlenku ołowiu z dwutlenkiem ołowiu według formuły Pb304 — 2PbO — PbO2, albo jako mieszaninę tlenku ołowiu z dwutlenkiem ołowiu PbO2. Czerwony tlenek ołowiu, oprócz konwencjonalnego znaku Pb304 bywa oznaczony również Pb405. Oba związki w handlu są znane pod nazwą minji: jedna, tlenek czerwony, jest farbą czerwoną (Plumbum oxydatum rubrum) i bronzową, (Plumbum oxydatum fuscum). Vide Richter: Lehrbuch der aorganischen Chemie Str. 549, Hager: Handbuch der Pharmaceutischen Praxis Tom II str. 285.

2. to kwestja wyrazu strąt, pochodzącego od „strącać“; zdaje mi się była ona uważana za nowotwór, tymczasem spotkałem się kilkakrotnie w naszej literaturze z tem wyrażeniem w znaczeniu osadu,powstałego przez reakcję dwóch roztworów soli. Użyłem tego wyrazu, sądząc, że

powinna być różnica między określeniem osadu, powstałego przez mechaniczne osadzenie się np. w roztworze soli części ziemistych, a osadem powstałym przez strącenie chemiczne.

Zupełnie słusznem było zwrócenie uwagi na błędne użycie wyrazu „molekuła", którą należało zastąpić cząsteczką, lub drobiną.

Jeszcze jedno pytanie, z prośbą o odpowiedź: które doświadczenia nie dały wyniku pozytywnego?

SPROSTOWANIE.

„W numerze 5-tym miesięcznika „Głos Szkoły Zawodowej" w artykule p. t. „Szkoła budowy instrumentów muzycznych" znajduje się wzmianka o utworzeniu przez Min. Wyzn. Rel. i Oś. Publ. „pierwszego" w Polsce Oddziału Budowy Instrumentów muzycznych przy Państw. Szkole Rzemieślniczo-Przemysłowej na Pradze, ul. Szeroka L: 26. Ponieważ wiadomość ta jest nieścisła, Państw. Szkoła Rzemiosł w Kamionce Strumiłłowej, woj. tarnopolskie, prostuje, że pierwszy Oddział Budowy Instrumentów Muzycznych w Polsce został otwarty przy wyżej wymienionej szkole dnia 1 września 1927 r. W pierwszych latach wyrabiane były instrumenty smyczkowe, obecnie dęte blaszane.. Przy skąpych zasobach pieniężnych, oddział instrumentarski rozwijał się powoli — obecnie posiada dobrze wyposażone warsztaty, zatrudniające około 30 uczniów. Wyroby działu instrumentów muzycznych szkoły znajdować się będą na Wystawie Regjonalnej w Tarnopolu. Pierwsi absolwenci oddziału muzycznego w ilości siedmiu, opuszczają szkołę z końcem b. r. szkolnego, po ukończeniu czteroletniej nauki praktycznej i teoretycznej.

PRENUMERATA ROCZNA ZŁ. 6 — PÓŁR. 3.50.

CENY OGŁOSZEŃ:

	1 raz	3 razy	5 razy
1/1 str.	60 zł.	160 zł.	250 zł.
1/2 „	35 zł.	90 zł.	145 zł.
1/4 „	20 zł.	50 zł.	85 zł.

Wydawca: Zarząd Główny Stow. Nauczycieli Szk. Zawodowych.

Redaguje: Komitet Redakcyjny. Redaktor nacz. i odpow. K. Wróblewski

KOMITET REDAKCYJNY:

Kaz. Wróblewski — przew,
M. Wróblewska sekret.
J. Bartosikówna
Inż. Kaz. Milicer
dr. Z Klarnerówna
W. Białowiejska
St. Młynarski
Wacł. Wyczółkowski
Inż. Bol. Zalewski.

ADRES REDAKCJI I ZARZĄDU GŁÓWNEGO:
Warszawa, Al. Jerozolimskie 47, m. 10, tel. 9-36-88.

Do nabycia w Tow. Wydawn. J. Mortkowicza — Mazowiecka 12.

Druk. „Stołeczna", Warszawa, Wolska 16. Tel. 688-67.